

Powód powodzi

Najłatwiej zwalić wszystko na Boga. Najchętniej robią to ci, którzy w Boga nie wierzą. Gdy jednak stanie się coś złego, zaraz Bóg winny. Podziękować taki nie umie, poprosić nie umie, ale winny w jego mniemaniu zawsze jest Bóg. To w uproszczeniu podajemy. Poszukajcie w swoim słowniku prostszych słów a przekonacie się, że nie tak łatwo to nakreślić w prostszych. Takie mniemanie ma wielu. Zawsze odpycha winę od siebie, kto wie, że obwiniany jest szlachetny i nie zawsze odpłaci pięknym za nadobne. A ci, którzy nie wierzą w istnienie Tego w ich oczach winowajcy, mają łatwość zganiania na Niego winy, bo myślą, że skoro Go nie ma, to żadna kara ich za to nie spotka.

Teraz jest wrzask. Ostatnio w katedrze koszalińskiej nawet ksiądz proboszcz przedłużał mszę swoim nawoływaniem: „Dajcie do puszek na powodzian, bo tam bieda.”. Wyobrażam sobie, że i w innych kościołach nie tylko w Koszalinie, ale i w Warszawie, czy Białymstoku też wołali: „Dajcie do puszek na powodzian.”. Jakoś mnie nie przekonali. Chrystus nauczał czego innego, że gdy przychodzą prosić o jałmużnę, masz ich nakarmić a pieniędzy nie dawać. Sprawdźcie sami. Cytat ewangeliczny jest łatwy do znalezienia. I muszą poprosić.

Miałem do tego nie wracać, ale tu zrobię wyjątek. Podczas Protestu Rolników w latach 2012-2016 przedstawiciele rolników z terenów dzisiaj objętych przez powódź byli najbardziej zatwardziali w niechęci do pomocy. Protest dotyczył zakazu sprzedaży Polskiej Ziemi w obce łapy. Jakoś sobie nie przypominam żadnego odzewu od ludzi z Opolskiego, Wrocławskiego i innych województw południowo-zachodniej Polski. Przecież oni żyją na takich samych terenach jak my tu na Pomorzu (Zachodnim, podobno nie istniejącym Środkowym i dawniej Gdańskim a dzisiaj) bo to ziemie, które odzyskaliśmy po wiekach a odpadły od Polski wieki wcześniej, zagarnięte przez brutalną niemiecką kolonizację. Powinni, zatem, wiedzieć, czym to pachnie, gdy Niemiec na nich znowu zagnie parol. Ale nie, nie było odzewu, jakby kto przemawiał do pustej trumny.

Podczas rozmowy z przemitym lutnikiem (z Lubelszczyzny a ta bardzo podobnie pomagała wtedy w Proteście jak Opolskie) grzecznym i uśmiechniętym, ten napomknął o tych powodziach. Każdy teraz o tym mówi, jakby nie było nic innego ważnego. Odparłem: „Coś musieli zrobić Bogu, że się na nich gniewa.”. A ten: „Aż taki złośliwy nie jestem.”. I zobaczcie, co się stało. Dziś, gdy się powie, że Bóg ma władzę karania za zło, to ten który powie, że tak jest, jest złośliwy lub według takich ludzi złośliwy jest Bóg. A przecież „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro nagradza a za zło karze.”. Ma prawo pokarać winnego. Nic się nie dzieje bez przyczyny. Tak, tak, wiem, to przestarzałe myślenie, bo nawet Katołicy tak dzisiaj nie myślą. Dla większości „Bóg jest miłością.” - i tyle. A czy to z poprzedniego akapitu, to jest wina? Jeśli tak i Bóg może karać za zło, to miał wyraźny powód, by tak uczynić? Czy brak troski o Ojczyznę to jest zło? Obojętność na jej sprawy, to jest zło? Przecież się modlimy o Ojczyznę, o jej pomyślność i pokój. Prosimy zatem o coś dobrego. Występujemy jako orędownicy Ojczyzny, zatem pozostawienie jej samopas, gdy spada na nas obowiązek troski o nią, to zło. Powiecie, że nie wszyscy wiedzieli o Proteście Rolników i o problemie z Polską Ziemią. A czemu nie wszyscy wiedzieli? Media ich nie powiadomiły? Było o tym trąbione na okrągło wszędzie. Nie słuchali? Byli czym innym zajęci? Swoimi sprawami? Te swoje sprawy, to takie łatwe usprawiedliwienie dla zła. Odurocili się do sprawy plecami. Gdyby wszyscy w Polsce tacy byli, już by było po Polskiej Ziemi.

Czy to jest powód powodzi? Naturalnie nie, bo bezpośrednio powodź spowodowały nadmierne opady deszczu. Czy na pewno nadmierne? Wody słodkiej w Polsce mamy deficyt od lat. Od lat siedemdziesiątych zeszłego wieku, gdzie mądrzy melioranci z awansu społecznego osuszyli wszystko, co się dało w kraju. Nakopano także setki dziur wyrobiskowych. Te szkody kopalniane zaburzają często stosunki wodne na dziesiątki kilometrów wokół wyrobiska. Wody gruntowe uciekają nisko, w studniach woda znika - jak to lud mówi - „studnie wysychają”. Czy nie powinniśmy zadbać o zatrzymanie jak największej ilości wody na wypadek suszy. I zaraz będzie: „Tu powodź a ten o suszy gada!”. Ludzie lubią efektowne wykrzykniki. Jeśli nie zatrzymamy wody gruntowej, bo warunki są takie, że woda po opadach od razu spływa do rzek, to powodzie będą zawsze wtedy, gdy będzie chwilowy nadmiar opa-

dów. To zjawisko jest proste. Jeśli nie dbamy o zatrzymanie wody na okres suchy, bo nie ma możliwości jej zatrzymania i zgromadzenia, to nie zatrzymamy jej i podczas gwałtownych opadów.

Opolszczyzna, sławna Opolszczyzna. Prastare, polskie ziemie, gdzie Niemcy się załęgali dość późno i siedzi ich tam do dzisiaj dość sporo, bo nie zostali wysiedleni po drugiej wojnie światowej. I to na Opolszczyźnie dokładnie w Nowinach pod Opolem miał powstać zakład produkcji tlenku glinu według metody Grzymka. Już nie eksperymentalny jak ten mały koło Krakowa. Zlecone jeszcze przez Prezydenta Mościckiego – czyli przed tą wojną – opracowanie, zaowocowało za czasów mroku stalinowskiego, bo chemia działa wszędzie tak samo. W wyniku tego powstawały z byle jakich złóż w Polsce oprócz półproduktu do produkcji aluminium, dwa dodatkowe komponenty – znakomity szybko wiążący cement i jako odpad krzemiany koloidalne. Te ostatnie zalegały trochę na hałdzie. Znaleźli się ludzie w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, którzy odkryli zastosowanie dla tych nieszkodliwych dla środowiska i przyjaznych substancji. Mają one silnie hydrofobowe właściwości, czyli dla laka, zatrzymują wodę, gdy w odpowiedniej proporcji doda się je do gleby. Na hektarze gleby zatrzymać i zgromadzić potrafią do siedemdziesięciu metrów sześciennych wody. Zwykły, podły piach mazowiecki staje się żyzną glebą. Gleby lepsze plonują lepiej, bo woda nie ucieka i nie spłukuje wszystkich wartości odżywczych podanych do gleby z nawozami. Nie ma zanieczyszczonych cieków i zbiorników wodnych, bo nawozy w większości zostają na polu. Są wyższe plony przy mniejszym zużyciu nawozów i nie ma czego? Nie ma powodzi.

Gdy wysuszona na pieprz ziemia dostaje gwałtowny opad, krzemiany koloidalne najpierw napełniają ziemię wodą i nie puszczają jej dalej, dopóki nie nasycą ziemi wilgocią do swoich możliwości gromadzenia wody. Rzadko się zdarza, by opad był tak gwałtowny, by poszedł w grunt większy opad niż te zdolności gromadzenia wilgoci krzemianów koloidalnych. Tworzy się gigantyczna w swych rozmiarach retencja wody i to bez żadnych zbiorników retencyjnych, tego całego żelbetonowego szaleństwa wszelkich regulacji biegów rzek. Woda po prostu zostaje w chłonnej na wilgoć glebie. Czy to dużo? A o co się modlimy codziennie do Boga? O jaki pokarm? O chleb powszedni. A ta metoda da nam go więcej i zatrzyma niebezpieczeństwo powodzi do minimum. Obiekt został zaplanowany na Opolszczyźnie. Skreślili go ci z awansu społecznego za ostatniego ich premiera. Spadł z inwestycji i słuch o nim zaginął. Nikt potem już niczego w tej sprawie nie zrobił. Przemysł cementowy przechwycili w Polsce Niemcy i trzymają, bo wiedzą, co z tego płynie za interes. I powodzie są, jak były. O, teraz w Opolskiem i okolicach. Wylało się nie koniecznie mleko.

Czy ludzie z Opolszczyzny też tego nie wiedzieli? Nie uświadamiali sobie roli nowego zakładu dla nich i całego kraju? Też byli zajęci swoimi sprawami i to ich nie interesowało? Bardzo wygodna postawa i bardzo łatwe tłumaczenie się. A grzech pozostaje. I gdzie gwarancja, że Bóg tych akurat obdarzy miłością i wybaczeniem? Niemcy potrafili natomiast nasłać profesorka żyda, który mieszał, że metoda Grzymka jest zła, bo to mokra metoda. Czyli będzie bardziej energochłonna. A on, żyd, ma inną – suchą. I gdzie ten zakład z tą suchą metodą? Też go nie ma. Żyd potrafi namieszać. W tym jest dobry, jak nikt. Jak pisał Franciszek Dzierżykraj Morawski – „szacher”.

Dlaczego teraz mamy pomagać tym z tamtego rejonu. Jest zasada: Dziś ty mi pomożesz a jutro ja tobie. Ale czy tu zadziała? Skąd wiadomo, że ci z Opolszczyzny pomogą innym, gdy potem tamci będą w biedzie? I gdzie pomocnicza ręka Państwa? Nie pomocna albo opiekuńcza a właśnie pomocnicza. Znowu odda setki miliardów na pomoc Ukrainie a w Polsce ludzie będą sami się borykali ze swoimi kłopotami i nieszczęściami? Tak, źle jest zapominać o cnocie humanitaryzmu. Człowieczeństwo zobowiązuje. Ale, czy płakalibyście nad mieszkańcami Sodomy, gdy spadła na nią kara od Boga? Pobieglibyście z bandażami, wodą mineralną i czym tam sobie chcecie?

Ci tu nie zginęli. Ofiar jest niewiele. Czas na refleksję nad tym, co zrobili źle, że Bóg się na nich gniewa. Na zastanowienie się, co poprawić i naprawić w swojej postawie życiowej a nie przyglądać się innym, wobec których się zawiniło, by ci teraz biegli z pomocą. A na koniec nie umieć powiedzieć „Dziękuję.” - bo było się w trudnej sytuacji i się zapomniało. Czyli zajmowało się swoimi sprawami i nie interesowało się, kto i co musi poświęcić dla nich, za co żadnego dobrego słowa od obdarowanych nie usłyszy. Jak od Ukraińców – stale: „Więcej dawajcie, bo nam wiecznie mało.”

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel